



## krótko

### Zmiany w policji

#### WOJEWÓDZTWO.

Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach ma nowego szefa. Został nim nadinspektor Dariusz Biel, który do niedawna pełnił funkcję komendanta wojewódzkiej policji w Lublinie. 9 kwietnia przyjął on w Katowicach akt powołania na nowe stanowisko z rąk komendanta głównego policji, nadinspektora Andrzeja Matejuka. To szósta zmiana na stanowisku komendanta śląskiej policji w ciągu dwudziestu miesięcy.

### Kulturalny inkubator

**REGION.** Rozpoczęły się pierwsze bezpłatne szkolenia dla organizacji pozarządowych, działających w obszarze kultury. Projekt Inkubator Organizacji Pozarządowych Kultura, który realizuje Fundacja Dla Śląska, ma być w zamierzeniu miejscem specjalistycznej bazy danych, dobrych praktyk i generatorem pomysłów. Bezpłatne szkolenia potrwać do końca maja.

### Po jubileuszu

**CHORZÓW.** Z okazji ubiegłorocznego jubileuszu miasta powstał film „Z tradycją ku przyszłości. 750 lat Chorzowa”. Na potrzeby filmu skomponowano utwór „Piosenka o Chorzowie”, który śpiewa Magdalena Krzywdka. Pierwsze 150 osób, które wyślą zgłoszenie na adres e-mail: film@chorzow.eu, będą mogły odebrać bezpłatną płytę z filmem w Urzędzie Miasta.

# Pasterz dziękował za dar



MIROSLAW RZEPKA

**Uroczystej liturgii w katedrze przewodniczył jubilat, bp Józef Kupny**

Zanim został księdzem, był żołnierzem. Studiował socjologię i nauki społeczne. **Jest kapłanem od 25 lat, a od dwóch – katowickim biskupem pomocniczym.**

królestwa Bożego – mówił kaznodzieja. – Patrząc na twój zapał i oddanie, można odnieść wrażenie, że nałożone na twe dłonie 25 lat temu krzyżmo jeszcze nie wyschło.

#### Inne czasy

– Pierwszy raz trafiłem do seminarium w roku 1975. Miałem spreyczone plany życiowe i zamierzałem od razu po maturze rozpocząć w Krakowie studia teologiczne – wspomina jubilat. – Bóg jednak miał nieco inne plany względem mnie. Po miesiącu pobytu w seminarium zostałem powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. W wojsku (to była specjalna jednostka dla alumnów seminariów duchownych) proponowano nam wybranie innego kierunku studiów w zamian za zwolnienie. Ja jednak myślałem wtedy o powołaniu – o tym, że chcę być księdzem. Służba wojskowa trwała dwa lata. Był to dla mnie czas umocnienia powołania. Wtedy też zroz-

miałem, że Panu Bogu trzeba się oddać całkowicie.

#### Dziękujcie za wolność

Abp Damian Zimoń przypomniał, że w starożytności biskupstwo często wiązało się z męczeństwem. Przypomniał czas komunistycznego zniewolenia, kiedy to biskupi katowicki zostali wygnani ze swej diecezji. W tym kontekście zachęcał wszystkich, by dziękować Bogu za wolność i możliwość głoszenia Ewangelii bez ograniczeń.

Bp Józef Kupny urodził się 23 lutego 1956 roku w Dąbrówce Wielkiej. 28 lutego 1982 r. przyjął święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał 31 marca 1983 r. w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach z rąk biskupa Herberta Bednorza. Od 2001 r. był rektorem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. Konsekrowany na biskupa został 4 lutego 2006 r. **Mirosław Rzepka**

**W** minioną niedzielę Dobrego Pasterza w katowickiej katedrze biskup pomocniczy Józef Kupny dziękował Bogu za 25 lat swego kapłaństwa. Przybyli pozostali biskupi katowicki: abp Damian Zimoń i bp Gerard Bernacki, a także bp Gerard Kusz z Gliwic i bp Jan Kopicz z Opola.

W homilii bp Gerard Bernacki zauważył, że w polskiej rzeczywistości przyzwyczailiśmy się do obecności osób konsekrowanych wśród nas. Często zdarza się, że zapominamy, jak wielkim są darem. – Jesteś wspaniałym budowniczym

## Afryka w pałacu



**DĄBROWA GÓRNICZA.** Kolorowe batiki, hebanowe rzeźby, instrumenty muzyczne, maski, broń, ornaty i przedmioty codziennego użytku, a wszystko rodem z Afryki, można zobaczyć w Pałacu Kultury, na wystawie zorganizowanej przez Ojców Białych Misjonarzy Afryki. W zgromadzeniu, które na całym świecie liczy dziś 1600 misjonarzy, jest tylko 9 Polaków, w tym jeden pochodzący z katowickiej diecezji, o. Franciszek Szczurek, obecnie proboszcz parafii Serenje w Zambii. Na wernisażu wystawy, 4 kwietnia, obecna była siostra śląskiego misjonarza. – Sztuka w Afryce wpływa z potrzeby

serca, ducha, a także z praktycyzmu – coś jest potrzebne do domu, a zatem trzeba to zrobić – mówił w trakcie spotkania rektor zgromadzenia, o. Jacek Wróblewski (na zdjęciu). – Zachwyca tu pomysłowość, bo wszystko wykonane jest z prostego materiału: trawa, skóra, kawałek metalu. Nawet opony mogą służyć do zrobienia sobie butów. Żywe kolory zaś odzwierciedlają nam ducha Afrykańczyków, ich radość życia. Tą wystawą chcielibyśmy przybliżyć kontynent, na którym pracujemy. Może Afryka stanie się wam bliższa. Ekspozycję można oglądać do 5 maja.

## Muzeum w areszcie



**KATOWICE.** Areszt Milicji Obywatelskiej przy ul. Kilińskiego w Katowicach został 14 kwietnia ponownie otwarty. Stał się muzeum. Pomieszczenia aresztu, niemal niezmienione (na zdjęciu), przekształciły się

w przestrzeń edukacyjno-ekspozycyjną upamiętniającą tragedię totalitaryzmu komunistycznego. Muzeum można zwiedzać również w internecie: [www.ipn-areszt.pl](http://www.ipn-areszt.pl). Więcej w komentarzu na str. III.



## Prof. Wiesław Banaś

Jaki będzie Uniwersytet Śląski przez najbliższe cztery lata? **Stanie się jeszcze bardziej silną, nowoczesną uczelnią, przyjazną wszystkim pracownikom, studentom i doktorantom.** Aby tego dokonać, nakreśliłmy 10 zasadniczych obszarów naszej działalności w najbliższym czasie. **Wśród nich są zdecydowane rozmowy z rządem dotyczące niezbednego zwiększenia dotacji budżetowej dla szkolnictwa wyższego, jeszcze aktywniejsze pozyskiwanie środków ze źródeł pozabudżetowych i zmiana sposobu patrzenia na ich podział w obrębie uniwersytetu.** To zmiana z „zastanawiaj się, jak dzielić to, co dostałeś” na „myśl, jak pozyskiwać dodatkowe środki, a potem dopiero je dziel”. Konieczna jest też zmiana prawa związanego z funkcjonowaniem szkolnictwa wyższego, tak by je dostosować do warunków nowoczesnego działania uczelni wyższych. Chcemy też położyć jeszcze większy nacisk na współpracę międzynarodową, w tym realizację różnego typu studiów w ramach takiej współpracy.

Wypowiedź prof. Wiesława Banasia, rektora-elektu Uniwersytetu Śląskiego z 14 kwietnia 2008 r.

## Dawne dźwięki

**REGION.** 21 koncertów na terenie kilkunastu miast Śląska, warsztaty chorałowe prowadzone przez ojca Bernarda Sawickiego OSB i warsztaty instrumentalne, wystawy malarskie, wystawa książek, nagrań i nut – wszystko to odbywa się w ramach trwającego od 5 do 30 kwietnia III Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Dawnej im. G. G. Gorczyckiego. „Europa muzycznych źródeł” – to hasło festiwalu, który w tym roku po raz pierwszy nosi miano międzynarodowego. Oprócz polskich artystów specjalizujących się w interpretowaniu muzyki dawnej, usłyszeć można znakomite zespoły z Wielkiej Brytanii, Czech czy Rosji. Szczegółowe informacje dotyczące programu znaleźć można na internetowej stronie festiwalu [www.gorczycki.pl](http://www.gorczycki.pl).



pod patronatem „Gościa”



**W kościele śś. Wawrzyńca i Antoniego w Rudzie Śl. polsko-angielski zespół The 18th Century Ensemble London wykonał utwory z pierwszego koncertu wokально-instrumentalnego w historii muzyki liturgicznej autorstwa L.G. da Viadany**

**GOSĆ KATOWICKI**

[katowice@goscnieдельникny.pl](mailto:katowice@goscnieдельникny.pl)

ADRES REDAKCJI:  
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice  
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21  
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha



## Pielgrzymka maturzystów



**PIEKARY ŚLĄSKIE.** Kilku set maturzystów z diecezji katowickiej (na zdjęciu) zebrało się 12 kwietnia w sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej, aby prosić Ducha Świętego o pomoc przy egzaminie dojrzałości. Po modlitwie różańcowej, zakończonej błogosławieństwem sakramentalnym, rozpoczęła się Eucharystia. Przewodniczył jej katowicki biskup pomocniczy Gerard Bernacki. Wyjaśnił, że w osobie Jezusa Chrystusa człowieczeństwo rozpromieniło się najjaśniejszym blaskiem. Zachęcając młodzież do naśladowania Zbawiciela, przywołał starożytny cytat „Jak piękny jest człowiek, gdy jest czło-

wiekim”. – Moi młodzi przyjaciele, wpatrzeni w przykład Jezusa Chrystusa, pokazujcie współczesnemu światu prawdę o pięknie człowieka – mówił hierarcha. – Pokazujcie tę prawdę bardziej czynami niż słowami – dodał, życząc pielgrzymom pomyślnego zdania egzaminu dojrzałości. – Skoro człowiek nie uczył się solidnie, to chce chociaż sobie wymodlić maturę – żartował Mateusz Błażyca z Żor. – A poważnie, chcę prosić o pomoc w nauce, o mądrość nie tylko do matury – dodał. Pielgrzymowanie zakończyło „fantastyczne śpiewanie”, czyli spotkanie z chrześcijańską muzyką.

## Fundacja Wojtyły

**KATOWICE.** W Katolickim Liceum Ogólnokształcącym im. bł. ks. Emila Szramka powołano Fundację im. Karola Wojtyły, z myślą o zdolnych uczniach, którzy zainteresowani są nauką w tej szkole. Głównym jej celem

będzie fundowanie stypendiów umożliwiających nieodpłatną naukę w katolickim LO. Szczegółowe informacje można uzyskać w godz. od 7:30 do 15:30 pod numerem telefonu (032) 255-26-81.

## Integracja przez kulturę

**CHORZÓW.** W Starochozowskim Domu Kultury 12 kwietnia odbył się Festiwal Twórczości Osób Niepełnosprawnych oraz Ośrodków Integracyjnych. W kategorii wokalne, instrumentalnej, tanecznej i teatralnej wzięły udział 32 drużyny. Pierwszy festiwal odbył się w 2005 r. Z bie-

giem lat jego formuła rozrosła się i obecnie odbywają się również konkursy plastyczny pod hasłem „Dobrze patrzy się tylko sercem, najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” oraz konferencje metodyczno-szkoleniowe. To konkurs, w którym mogą brać udział zarówno przedszkolaki,

jak i mieszkańcy Domów Opieki Społecznej. – Obecnie nasze spotkania są nie tylko propagowaniem twórczości osób niepełnosprawnych, ale również miejscem wymiany doświadczeń i integracji z osobami sprawnymi – zapewnia dyrektor artystyczny festiwalu Aleksandra Borowiecka.

## Festiwal dziecięcy

**KOSTUCHNA.** W kościele pw. Trójcy Przenajświętszej w Katowicach-Kostuchnie 26 kwietnia pod hasłem „My jesteśmy na ziemi światłem Twym” odbędzie się XV Dziecięcy Festiwal Piosenki Religijnej Kostuchna 2008. Początek o godz. 10.

### Z boku

felieton

**ANDRZEJ GRAJEWSKI**



agrajewski@goscniedelny.pl

**W** świadomości wielu, zwłaszcza młodych ludzi, PRL nadal jest okresem nieznanym. Groteskowym, jak mogą doświadczyć tego młodzi widzowie filmów Stanisława Barei, ale czy strasznym? Musiało upłynąć blisko 20 lat, aby w Katowicach nazwać PRL po imieniu, stwierdzić, że było to przede wszystkim wielkie więzienie. Nie tylko ze względu na ogromną liczbę więźniów politycznych, którzy zwłaszcza w czasach stalinowskich stanowili istotną część populacji dorosłych obywateli państwa, ale także ze względu na powszechny deficyt wolności. Dobrze się więc stało, że z inicjatywy katowickiego oddziału IPN, Stowarzyszenia „Pokolenie” oraz Narodowego Centrum Kultury powstała ekspozycja edukacyjna „Uwięziona nadzieja”, ulokowana w dawnym areszcie śledczym milicji i bezpieki w Katowicach przy ul. Kilińskiego 9. To także znamieny znak czasu, że miejsce, które przez lata służyło zniewoleniu, dzisiaj jest przestrzenią edukacji wolności.

**W** klimat ekspozycji dobrze wprowadza wystawa „twarzy” śląskiej bezpieki, którą umieszczono na dziedzińcu wewnątrz gmachu przy ul. Kilińskiego. Niegdyś władcy naszej wolności, których decyzje rozstrzygały o losach obywateli PRL, anonimowi, nieznanymi, teraz spoglądają na nas z plansz, zwykle dość tępych spojrzeniem. Później, z podwórka, schodzi się do cel. Wrażenie z wizyty w tym miejscu nadal jest duże. Jest tam ciemno, ponuro, duszno. Zawieszane na ścianach cele telewizory potęgują tylko surrealistyczny nastrój. Wyświetlane są m.in. relacje osób, które siedziały w tym miejscu w czasach PRL. Wszystko jest zaledwie zarysem zakrojonej na większą skalę ekspozycji, ale warto, aby już teraz mogła się z tym projektem zapoznać szersza publiczność, a zwłaszcza młodzież, do której głównie jest adresowany.

**W**ystawę uzupełnia portal internetowy [www.ipn-areszt.pl](http://www.ipn-areszt.pl), poświęcony okresowi stanu wojennego, przypominający tych, którzy w stanie wojennym mieli odwagę zaprotestować, oraz przypominający cenę, jaką za to przyszło im zapłacić. Projekt będzie rozbudowywany, obecnie obejmuje czasy PRL. Jednak nieopodal aresztu na Kilińskiego wznosi się potężne gmazysko więzienia w Katowicach, gdzie od 1939 r. systematycznie wykonywano na Polakach z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wyroki śmierci. Również w czasach stalinowskich. To miejsce nadal słabo utrwalone w naszej świadomości, a tablice pamiątkowe na murach więzienia nie ułatwiają całej sprawy.

# Zdziwienie w wie



PIOTR SACHA

**PROCHRIST 2008.** „Zwątpieś? Przyjdź. Zdziwisz się” – głosi napis umieszczony na niebieskich ulotkach, jakich sporo pojawiło się ostatnio na mieście. Przez osiem kolejnych wieczorów **Spodek zadziwiał tłumy** spragnione słowa Bożego.

tekst

**PIOTR SACHA**

psacha@goscniedzielny.pl

**Z**akończona przed tygodniem siódma edycja ProChrist była szczególna. Do tej pory ewangelizacyjny przekaz drogą satelitarną do wielu miejsc w Europie docierał z Niemiec. Polacy jako pierwsi z zagranicy zorganizowali akcję u siebie. Za przygotowanie wydarzenia od początku odpowiadał ewangelicy, jednak spotkania w Spodku były wspólnym dziełem dziesięciu Kościołów, w tym rzymskokatolickiego. W Katowicach i w miejscach, do których dotarł sygnał satelitarny, słowo Boże usłyszało ponad 80 tys. osób. W samym Spodku – blisko 30 tys. Wiadomo już, że za rok podobne spotkania odbędą się w niemieckim Chemnitz.

## Pod krzyżem w Spodku

Pierwszy, niedzielny wieczór. O godz. 17.55 na widowni Spodka zasiada 3500 osób. Za moment do 103 miejscowości popłynie stąd przekaz satelitarny, docierając również do Czech i Anglii. 300 wolontariuszy w pomarańczowych koszulkach ProChrist kręci się wokół. Wszystko świetnie zaplanowane, nawet najdrobniejsze szczegóły. Młody chłopak z plaketką „Doradca” przygotowany jest na indywidualne rozmowy na koniec spotkania. – Nie można dziś przewidzieć tylko tego, ile osób na koniec podejdzie pod scenę do wspólnej modlitwy przy krzyżu. Ilu znajdzie się chętnych do rozmowy, kilkunastu, a może kilkudziesięciu? – zastanawia się. Godz. 19.45. Ponad 1000 uczestników spotkania wstaje z miejsca i rusza w stronę

sceny, by przyjąć Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela.

– Nikt nie spodziewał się, że aż tyle osób odpowie na wezwanie głównego mówcy ProChrist. Zwykle doradcy duchowi rozmawiali z uczestnikami jeden na jeden. Sytuacja spowodowała jednak, że zastosowaliśmy też wariant rozmowy w grupie – mówi ks. Ryszard Nowak, archidiecezjalny moderator Ruchu Światło-Życie.

Każdy z ośmiu wieczorów wyglądał podobnie. Na początku Spodek wypełniała muzyka. Zagrali m.in. Magda Anioł, Mate.o, Darek Malejonek czy Tomasz Żółtko. O 18.20 rozpoczynał się czas transmisyjny, w którym modlitwę poprowadzili hierarchowie różnych Kościołów, nie zabrakło też poruszających świadectw czy scenek teatralnych. Głównym zaś momentem było

**Podczas ośmiu wieczorów do Spodka przybyło w sumie blisko 30 tys. osób. Na scenie chór „Z miłości”**

orędzie, jakie głosił ewangelicki teolog, ks. Ulrich Parzany.

## Ślad ojca Kolbe

„Wolność Tomku w swoim domku”, „Słowa uczą, przykłady pociągają” – te i inne przysłówia stały się punktem wyjścia przemowy niemieckiego pastora. – Potrzebujemy takich ludzi, których czyny i słowa zgadzają się ze sobą. Potrzebujemy wiarygodności – przekonywał któregoś dnia Ulrich Parzany. Wtedy również wspomniął postać ojca Maksymiliana Kolbe. Podkreślił, że podczas wizyty w Oświęcimiu, w celi śmierci Polaka po raz pierwszy tak mocno dotknął tej prawdy, że Chrystus umarł za nas.



# W jakim mieście

## Otrzymaliśmy szansę

W swoich orędziach ewangelicki kaznodzieja mówił kolejno o wolności, autorytetach, młodości i starości, ludzkiej fascynacji złem, zazdrości i chciwości, emigracji, a także o przebaczeniu. – Jezus szuka nas, tęskni. Jego ramiona są otwarte dla każdego. Dlatego postawiliśmy tutaj krzyż, który jest punktem spotkania dla wszystkich, którzy odczuwają, że Chrystus ich zaprasza.

Duszpasterze obecni w Spodku zwracali uwagę na to, że słowa Niemca wybrzmiały w jedności z tym, o czym mówili w Katowicach przedstawiciele różnych chrześcijańskich Kościołów.

Arcybiskup Damian Zimoń w trakcie ProChrist przypomniał swoje biskupie zawołanie, którym są słowa św. Pawła: „Głosimy Chrystusa ukrzyżowanego.” – Sądzę, że słowa te są programem dla wszystkich chrześcijan – zapewniał metropolita katowicki.

– Na przestrzeni moich 50-letnich doświadczeń w służbie Ewangelii mogę stwierdzić, że żyjemy w wiosnie Kościoła, bardziej ewangelicznego, wspólnotowego, zjednoczonego. Kościoła, który jest skierowany do ubogich – mówił. – Idziemy z nadzieją ku lepszej przyszłości.

Zwierzchnik diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. bp Tadeusz Szurman zwrócił uwagę na hasło ProChrist. – Człowiek, który wątpi, może zadziwić się tutaj i odnaleźć swoją drogę do Ojca – powiedział. – Oby każdy, który utracił cel w życiu, mógł na nowo zadziwić się nad Bożą miłością i odkryć prawdę, a potem Boga codziennie uwielbiać – modlił się biskup Szurman.

### Megaśpiew

– Chcemy dotrzeć do zwykłego człowieka, do przechodnia, dlatego szukamy współczesnych form przekazu – mówił niedługo przed rozpoczęciem akcji



**Z ks. Stanisławem Puchałą,** delegatem metropolity katowickiego w Komitecie organizacyjnym ProChrist 2008, rozmawia Piotr Sacha.

**PIOTR SACHA:** Okazało się, że polskie przysłowia niosą treści ewangelizacyjne. Czy zaskoczyło to Księdza?

**Ks. STANISŁAW PUCHAŁA:** – Tematem każdego z wieczorów w katowickiej hali było popularne przysłowie, co okazało się dobrą metodą, by zainteresować ludzi Ewangelią, która ma konkretne odniesienie do naszej codzienności. Szczerze mówiąc, nie sądziłem, że same przysłowia spowodują głębszą reakcję uczestników. Miałem nato-

miast wielką nadzieję, że ewangeliczne przesłanie dotrze do nich, pozwoli się im otworzyć.

**„Zwątpienie i zdziwienie” – takie było w tym roku hasło ProChrist. Co zadziwiło podczas tego wydarzenia najmocniej?**

– Rzeczywiście, zdziwienie było zarówno ze strony uczestników spotkań, jak i głównego mówcy wieczorów, który nie spodziewał się, że aż tylu katolików zechce uczestniczyć w ProChrist. Ulrich Parzany był też zdumiony ilością osób, które podchodziły przy końcu każdego spotkania pod krzyż, by powierzyć swoje życie Chrystusowi. Jak wspominał, gdy głosi Ewangelię w różnych krajach europejskich, zwykle podchodzi grupa kilkudziesięciu osób. W Spodku – tłumy.

**Ksiądz arcybiskup powiedział w Spodku, że „w ludzkich sercach narasta potrzeba jedności”. Czy akcja ewangelizacyjna w dużym mieście jest dobrą przestrzenią współpracy pomiędzy chrześcijańskimi Kościołami?**

– Jak najbardziej. Myślę, że my w Katowicach mamy dobre doświadczenia takiego współdziałania. Już w trakcie przygotowań do ProChrist, kiedy spotykała się grupa organizacyjna, wytworzyło się bardzo dużo pozytywnych relacji, a teraz się to jeszcze pogłębia. Myślę, że to bardzo potrzebne. Jestem pełen podziwu dla braci ewangelików za to, że zdobyli się na organizację takiego wydarzenia. W grę wchodziło ogromne przedsięwzięcie, niesamowita logistyka. Biorąc pod uwagę, że ich jest zdecydowanie mniej niż nas, tym bardziej należą się im słowa uznania i wdzięczności.

**Co będzie z osobami, które w Katowicach lub w miejscach przekazu ożywiły swoją wiarę? Jak ewangelizować po ewangelizacji?**

– To ważne wyzwanie dla nas, duszpasterzy. Musimy dobrze wykorzystać te spotkania, które oferujemy młodzieży czy ludziom dorosłym, wciąż ich zapraszać i dalej kontynuować to dzieło. Zresztą takie było też założenie organizatorów. Ulrich Parzany od samego początku podkreślał, że nie może być mowy o przeciąganiu wiernych na stronę tego czy innego Kościoła. Chodzi o to, by dzięki tym spotkaniom, podczas których wiele osób ożywiło osobistą więź z Chrystusem, teraz pociągnąć to dalej we własnej parafii, we własnej wspólnocie. Otrzymaliśmy szansę. Trzeba ją wykorzystać. Zresztą zarówno duszpasterze, jak i osoby odpowiedzialne za doradztwo duchowe w Spodku zachęcali ludzi, by to, co się tam w nich rozpoczęło, zechcieli pogłębiać w swojej parafii, dzieląc się z innymi swoją wiarą i miłością. ■

## Dla Chrystusa



**AGNIESZKA FIC**  
PARAFIA ŚCIĘCIA ŚW.  
JANA CHRZCICIELA  
z MYSŁOWIC  
– Do Spodka  
zaprosiła mnie

koleżanka z oazy. Było cudownie. Dla mnie takim najmocniejszym momentem była modlitwa pod krzyżem. Tak wiele osób podeszło. Można było odczuć wspólnotę, jedność. Trochę się wahałam, czy zejść wtedy pod scenę, ale zdecydowałam się i nie żałuję. Co dalej? Najpierw chciałam osobiście pogłębić swoją wiarę, żeby móc jakoś działać szerzej i również innych zaciągnąć do Pana Boga.



**WOJCIECH ZAKOWICZ**  
DORADCA  
DUCHOWY,  
WSPÓLNOTA  
NINIWA Z KATOWIC

– Rozmawiamy zarówno z osobami zaangażowanymi już w ruchy, takie na przykład jak oaza, jak i z tymi, którzy szukają swojego miejsca. Zdarza się, że wymieniamy się e-mailami czy telefonami, dzięki czemu można będzie po pewnym czasie zapytać, co zmieniło się w duchowym życiu tych osób.



**BARBARA GŁOWOC**  
KOORDYNATORKA  
PRZEKAZU  
PROCHRIST  
W PARAFII  
ŚW. JADWIGI

W CHORZOWIE  
– Pod nasz namiot przychodzą osoby w różnym wieku. W intencji ProChrist modliliśmy się zarówno przed akcją, jak i w jej trakcie. Czasem myślę, że dzieło to powstało, aby nawróciło się tych parę osób, a może nawet jedna z nich. Te osiem dni to czas umocnienia działających wspólnot, ożywienia w postudze naszej parafii.

## Miejsca odbioru transmisji ze Spodka



INFOGRAFIKA ADAMI KNOP

➤ DOKONCZENIE ZE S. V

ks. Grzegorz Giemza, dyrektor Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, przedstawiciel ProChrist w Polsce.

Prawdziwą rewelacją okazał się w Spodku Megachór, w którym wystąpiło 1300 śpiewaków z 44 chórów, głównie śląskich. Projektowi przewodził Jean Claude Hauptmann, francuski dyrygent, który od lat współpracuje m.in. z Zespołem Pieśni i Tańca „Śląsk”. 44 chóry wystąpiły w oryginalnych strojach, w jakich pokazują się podczas własnych koncertów.

– Mielśmy tylko jedną próbę razem. Należało zgrać to, co każdy chór ćwiczył u siebie. Każdy dyrygent ma przecież własną wizję, inne proponuje tempo. Teraz musieliśmy wszyscy zaśpiewać tak, jak dyrygował pan Hauptmann – powiedział tuż przed występem Stanisław Wilczek z Chóru Acalanthis działającego przy parafii Piusa X w Rudzie Śląskiej.

– Wykonujemy trzy pieśni. Śpiewa się naprawdę super, to zupełnie inne wrażenie niż w małej sali – ekscytuje się Ola Lewandowska z chóru Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego z Cieszyna.

## Bibliobus

O ProChrist dowiedział się każdy, kto w minionym tygodniu przechodził obok Teatru im. Wyspiańskiego. Już od godz. 11 trwały tam akcje zachęcające do wizyty w Spodku. Na placu przed teatrem odbywały się spektakle, pokazy tańca, pojawili się klauni. Na kilka dni stanęła też ściana wspinaczkowa, na którą wdrapowali się nawet najmłodszy katowiczanie. W weekendy podobnie było w parku chorzowskim.

Uwagę przechodniów zwracał też kolorowy autobus z przyczepą. Każdy, kto podszedł bliżej, dowiedział się, że to bibliobus. Jak zapewniali ci, którzy nim podróżują, to jedyny taki pojazd w Polsce. W środku znajdowała się wystawa dotycząca Pisma Świętego, wyświetlano również film poświęcony historii Biblii. Oprócz słowników i materiałów informacyjnych można było wziąć do ręki egzemplarze Biblii w najróżniejszych językach, m.in. hebrajskim, arabskim, staro-cer-



HENRYK PRZONDZIOŃCO

Każdego dnia kilkadziesiąt osób przy kościele św. Jadwigi w Chorzowie wsłuchiwało się w słowa głównego mówcy ProChrist





PIOTR SACHA

**„Hej ho, hej ho, na ProChrist by się szło” – zachęcały przechodniów na katowickim rynku Kornelia vel Miodzia z LEWEJ i Ula vel Serduszka z Centrum Misji i Ewangelizacji**

kiewno-słowiańskim, chińskim, esperanto, a nawet suahili.

– W ciągu roku prowadzimy w bibliobusie zajęcia typowo edukacyjne, np. lekcje religii dla szkół. Towarzyszymy też imprezom chrześcijańskim. W Katowicach jesteśmy przede wszystkim po to, by zareklamować ProChrist – mówi Jan Górniak z Centrum Misji i Ewangelizacji, kierowca bibliobusów.

### Jednogoś

– Te osiem wieczorów to przede wszystkim wielkie święto chrześcijan. Znajdujemy tu duży ładunek dobra, szczerości, ale również odpowiedzialności – zapewnia ks. Ryszard Nowak. – Doradcy, z którymi każdy mógł porozmawiać, zostali wcześniej odpowiednio przeszkoleni. Ustaliliśmy, że interesuje nas tylko Pan Jezus. Nie wchodzimy więc w dysputy teologiczne dotyczące różnic pomiędzy poszczególnymi Kościołami, to nie ten czas i miejsce. Rozmawiamy o tym, co wydarzyło się w sercu młodego człowieka, proponujemy, co powinien robić dalej, we własnym Kościele – podkreśla archidiecejalny moderator oazy.

Akcent ekumeniczny mocno postawił w swoim przemówieniu arcybiskup Damian Zimoń. – Podział chrześcijaństwa jest nie tylko zgorszeniem, ale i zaprzeczeniem woli Pana Jezusa.

– Potrzeba jedności narasta w ludzkich sercach, zwłaszcza wśród naszej młodzieży. Jestem o tym głęboko przekonany – mówił w Spodku metropolita katowicki.

W Jastrzębiu wieczory ProChrist wspólnie przygotowali trzy Kościoły: rzymskokatolicki, ewangelicko-augsburski i Wolnych Chrześcijan. W kolejnych dniach w miejscowym Kinie Panorama na przemian występowały zespoły muzyczne trzech wyznań. Spotkania, na które regularnie docierało ponad 200 osób, poprowadziła wspólnie trójka młodych przedstawicieli Kościołów.

– Ta współpraca związana z ProChrist trwa już z od kilku miesięcy. Szczególnie młodzież daje świadectwo, że razem możemy zrobić coś dobrego w Jastrzębiu – przekonuje ks. Maciej Krajewski, rejonowy moderator Ruchu Światło-Życie. – Zależy nam, aby kontynuować tę ekumenię teraz, w codziennym życiu. Dlatego chcielibyśmy za miesiąc przygotować wspólną modlitwę za nasze miasto. Ta inicjatywa wyszła właśnie od młodzieży podczas ostatnich dni – dodaje.

### Słowo satelitarne

Przekaz ze Spodka dotarł do kilkunastu miejsc archidiecezji katowickiej. Czas antenowy obudowano tam własnym programem: modlitwą, muzyką, świadectwami. W dużej mierze przygotowaniem lokalnego ProChrist zajmował się Ruch Światło-Życie. W dekanacie Gorzyce oazowicze co dwa dni instalowali sprzęt do odbioru satelitarnego w innej miejscowości. Przekaz dotarł kolejno do Skrzyszowa,

Gorzyc, Gołkowic i Turzy Śląskiej. Dzięki obecności ProChrist w Gorzycach, w dwóch wieczorach uczestniczyć mogli pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej i Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, którzy nie mogliby pojechać do Spodka.

W parafii św. Jadwigi w Chorzowie stanął przed kościołem specjalny namiot ze sceną. Tu oprócz oazy w organizację zaangażowały się wspólnoty odnowy w Duchu Świętym i neokatechumenatu. – To doskonałe miejsce do takiej akcji. W promieniu 100 metrów mieszka ok. 1000 osób, poza tym na ul. Wolności pojawiają się mieszkańcy z całego miasta. Niektórzy zostają do końca przekazu, inni posłuchają kilka minut i idą dalej. Chcemy dotrzeć do każdego – zapewnia ks. Emanuel Pietryga, proboszcz parafii. Codziennie po wieczornej Mszy św. wystawiony był Najświętszy Sakrament, była też okazja do modlitwy wstawienniczej. W czasie przekazu satelitar-

nego kapłani dyżurowali zarówno przed kościołem, jak i w nim.

Podobnie jak w Spodku lokalne spotkania w wielu przypadkach kończyły się świadectwem wiary przy krzyżu. W Żorach w domu katechetycznym przy parafii św. Stanisława podczas pierwszego wieczoru ProChrist grupka osób zgromadziła się wokół kapłana, który spontanicznie podtrzymał nieduży krzyż zwykle wiszący w salce na ścianie. Później taka adoracja kończyła wszystkie następne spotkania.

### ProChrist po ProChrist

W wielu parafiach, w których odbywał się przekaz, zaplanowano kolejne spotkanie czy nawet spotkania po zakończeniu ProChrist. W ich trakcie będzie można dowiedzieć się czegoś więcej o istniejących wspólnotach, o tym, jak jeszcze bardziej ożywić swoją wiarę.

Od samego początku organizatorzy akcji zwracali uwagę na znaczenie pracy poewangelizacyjnej.

Każdy, kto odwiedził Spodek, otrzymał arkusz wielkości A3 z informacjami dotyczącymi grup działających przy poszczególnych kościołach, gdzie można znaleźć miejsce dla siebie. To m.in. 26 rejonów Ruchu Światło-Życie oraz sześć miejsc wskazanych przez ruch Focolari.

Poza tym doradcy podczas indywidualnych rozmów zbierali informacje o osobach, które podeszły pod krzyż. Często wymieniali się z nimi np. e-mailami, co pozwoli podtrzymać kontakt z tymi, których poruszyły zeszyt tygodniowe spotkania. Rozdawali również materiały z propozycją osobistej modlitwy na pierwsze cztery miesiące, jak również Pismo Święte Nowego Testamentu. ■

### Od Essen do Katowic

Po raz pierwszy akcją ewangelizacyjną dla Europy pod nazwą ProChrist zorganizowało w 1993 r. w Essen Stowarzyszenie Ewangeliczne Billy'ego Grahama, światowej sławy amerykańskiego kaznodziei. Kolejne spotkania, transmitowane przez łącza satelitarne, odbywały się w Lipsku (1995), Norymberdze (1997), Bremie (2000), Essen (2003) i w Monachium (2006). W każdej edycji ProChrist głównym mówcą jest teolog ewangelicki ks. Ulrich Parzany. ProChrist 2009 odbędzie się w kwietniu przyszłego roku w niemieckim Chemnitz.

## Konkurs

## Moja wyjątkowa rodzina

Masz pomysł, jak ciekawie opowiedzieć historię swojej rodziny? W ramach Metropolitalnego Święta Rodziny przygotowano specjalny konkurs. Organizatorzy czekają na prace plastyczne, muzyczne, literackie i multimedialne do 30 kwietnia.

Metropolitalne Święto Rodziny potrwa na terenie trzech śląskich diecezji od 17 maja do 1 czerwca. W jego programie znajdują się koncerty, festyny, wystawy, a nawet sesje naukowe. W Katowicach odbędzie się dyktando dla rodzin, a w parku chorzowskim wystartuje rodzinny bieg przełajowy. W Kamieniu Śląskim z kolei zaplanowano Archidiecezjalny Zjazd Rodzin Adopcyjnych. Efektem święta może być także konkretna pomoc, szczególnie dla rodzin wielodzietnych. Jednym z punktów programu jest bowiem zwołanie we wszystkich miastach sesji rad miejskich poświęconych pomocy rodzinom.

17 maja, podczas inauguracji MSR, ogłoszone będą wyniki konkursu „Moja wyjątkowa rodzina”. Jest on skierowany do wszystkich, którzy chcieliby

zaprezentować swoją rodzinę – przedstawić swoje drzewo genealogiczne, historię bądź życie codzienne. Forma pracy jest dowolna. Może to być na przykład utwór literacki, dzieło plastyczne, nagranie audiowizualne, prezentacja multimedialna czy albumów lub jakaś jeszcze inna forma. Prace konkursowe należy przesłać do 30 kwietnia na adres: Młodzieżowy Dom Kultury nr 1 w Bytomiu, ul. Powstańców Warszawskich 12. Nagrody to wyjazd zwycięskich rodzin do Brukseli, a także publikacja ich portretów na łamach „Gościa Niedzielnego”. Wybrane prace będzie można zobaczyć na wystawie pokonkursowej w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu 27 maja.

Idea Metropolitalnego Święta Rodziny, które rozpocznie się 17 maja, narodziła się pod wpływem inspiracji ubiegłorocznym Światowym Kongresem Rodzin. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia jest Małgorzata Mańka-Szulik, prezydent Zabrza, zaś patronat honorowy przyjęli abp Damian Zimoń, abp Alfons Nossol, bp Jan Wieczorek oraz wice-marszałek Senatu RP Krystyna Bochenek. ■

## Konferencja popularnonaukowa

## O opętaniu w Rybniku

Co to jest opętanie i na czym polegają egzorcyzmy? Co to stres i samotność? To tylko niektóre tematy konferencji „**Drogi i bezdroża młodości**” zorganizowanej 11 kwietnia w Rybniku.



Aula Akademii Ekonomicznej w Rybniku dosłownie pękała w szwach. NA ZDJĘCIU wykład ks. Andrzeja Chorzępy

Na spotkanie zorganizowane przez rybnickie duszpaństwo akademickie przyszedli nie tylko studenci, ale i licealiści, a nawet ich dziadkowie. – Piekło to wieczne odłączenie od Boga i świadomość niezmienności tego stanu – tak rozpoczął swój wykład zatytułowany „Czy opętanie?” – ks. Andrzej Chorzępa, egzorcysta archidiecezjalny. – Nie ma nic gorszego dla człowieka, jak utrata życia wiecznego. Okultyzm, spirytyzm, medycyna niekonwencjonalna, wróżbiarstwo. To wszystko może prowadzić do opętania. – Nie ma rozumnej trzeciej siły. Albo coś pochodzi od Boga, albo od diabła – mówił egzorcysta. – A co zrobić, by nie wpaść w opętanie? Zawsze wybierać Boga i miłość do Niego.

Operator filmowy Leszek Dokowicz jako 18-latek wyjechał do Niemiec. Tam coraz bardziej pogrążał się w grzechu. Kiedyś wpadł na pomysł stworzenia systemu akustycznego, który wprowadziłby słuchacza w stan euforii. I tak poznał jednego z głównych ideologów ruchu techno, który tworzył filmy oddziałujące na podświadomość człowieka. Filmy te były wyświetlane

podczas największych imprez techno.

Podczas jednej z nich Leszek dowiedział się od swojego guru, że współpracuje on z satanistami, którzy wyniszczają młodzież świata, by rozbić rodziny, zniszczyć wiarę. Wyjawiając mu to i jego zaproszono do świadomego współdziałania w tym dziele. – Kiedy to zrozumiałem, wpadłem w straszliwą rozpacz, myśląc, że nie ma już dla mnie odwrotu, nie ma ratunku. W jednej chwili padłem na kolana i zacząłem mówić „Ojcze nasz” – wspominał Leszek Dokowicz. – Wtedy zobaczyłem anioła, który zapytał mnie, czy wierzę w Boga i chcę walczyć z szatanem. Tak Bóg powołał mnie do nowego życia.

Podczas rybnickiej konferencji wystąpiła także prof. Jadwiga Joško ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, która mówiła o stresie jako współczesnym cierpieniu człowieka. Ksiądz prof. Janusz Mastalski z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie przedstawił wykład zatytułowany „Samotność młodego człowieka w globalnej wiosce”.

abr

■ R E K L A M A ■



radio eM 107,6 fm

ROMAN BRANDSTAETTER

# JEZUS Z NAZARETHU

czyta: Mirosław Neinert  
słuchaj w Radiu eM 107,6 fm

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU  
O GODZ. 9:40, 13:50 I 23:50



**Służba zdrowia**

# Szpitala – reanimacja

– Dziesięć miliardów złotych wynosi obecnie zadłużenie polskich szpitali – powiedziała przebywająca w Katowicach minister zdrowia Ewa Kopacz. Dodała jednocześnie, że **do szpitali trafi po renegotiacjach umów 1,7 mld zł z Narodowego Funduszu Zdrowia.**

**T**o zapowiadane już wcześniej środki, które po zakończeniu roku obrachunkowego zostały w NFZ z ubiegłorocznej rezerwy i niewykonanych kontraktów. Minister zdrowia odwiedziła Centralny Szpital Kliniczny im. K. Gibińskiego w Katowicach, uczestniczyła w spotkaniu ze studentami i pracownikami Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach oraz otwarciu pracowni tomografii komputerowej.

Minister Ewa Kopacz w trakcie konferencji prasowej podkreśliła, że do spiralnego zadłużania się wielu szpitali przyczyniła się obowiązująca od początku roku ustawa o czasie pracy lekarzy, na bazie której wy-



WITOLD TRÓJKA/UWWS

**– Nie można się bezkarnie zadłużać, licząc na to, że państwo podniesie składkę – zwróciła uwagę minister Ewa Kopacz**

walczyli oni podwyżki, przekraczające nie raz możliwości finansowe ich szpitali.

– Koszty wynagrodzeń w niektórych szpitalach przekraczają 70 proc. Żadne prywatne przedsiębiorstwo by tego nie wytrzymało. Musimy to odwrócić. Pewnie będziemy

wspierać te placówki, teraz, przy renegotiacji umów – powiedziała minister, dodając, że promować należy te szpitale, gdzie naprawdę dobrze gospodarują publicznym pieniądzem. – Nie można się bezkarnie zadłużać, licząc na to, że państwo podniesie składkę – podkreśliła minister Kopacz.

W czasie spotkania z lekarzami i studentami minister zdrowia przypomniała, że w parlamencie jest obecnie 7 poselskich projektów ustaw po pierwszym czytaniu, dotyczących ochrony zdrowia. Sejmowa komisja rozpocznie nad nimi prace 9 kwietnia.

Zdaniem Ewy Kopacz, funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia będzie zależało w dużej mierze od kadr. – Dzisiaj w polskich szpitalach ok. 4 tys. etatów czeka na lekarzy i blisko 3 tys. na pielęgniarki. Może się w pewnym momencie okazać, że w roku 2010 zabraknie 65 tys. pielęgniarek. Mało tego, średnia wieku naszych specjalistów to w 75 proc. powyżej 55 lat. Ta luka pokoleniowa nie będzie dotyczyć tylko lekarzy sensu stricto, ale przede wszystkim specjalistów – ostrzegła. Dlatego, jak poinformowała, w drugiej połowie tego roku będzie złożony w Sejmie rządowy projekt ustawy o zmianach kształcenia. Podkreśliła, że liczy na współpracę z młodymi kadrami ochrony zdrowia i na ich zrozumienie dla konieczności zmian. **ns**

**Gospodarka**

## Czas na Śląsk

Obrađowała Brytyjsko-Polska Izba Handlowa (BPCC). Tematami były: atrakcyjność inwestycyjna województwa, przyszłość ustawy aglomeracyjnej oraz przygotowania do Euro 2012.

**Z**daniem marszałka Bogusława Śmigielskiego, warto podkreślać walory inwestycyjne województwa śląskiego. Jak przekonuje, można tu rozwijać biznes. Wskazuje na dynamicznie rozwijającą się naukę, medycynę, gospodarkę. Trwa kampania promująca wizerunek Śląska. Województwo śląskie jest nie tylko ciekawe pod względem inwestycyjnym, ale tu także jest miejsce na wypoczynek. – Mamy Jasną Górę, szlak zabytków techniki, Stadion Śląski i Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku. Inwestujemy w operę, budujemy Muzeum Śląskie. Robimy wszystko, by mieszkający tu ludzie czuli się dumni, że tu mieszkają i pracują – mówił marszałek.

Biznesmeni pytali marszałka m.in. o stan przygotowań do Euro 2012, o to, kiedy można spodziewać się decyzji co do udziału Chorzowa w rozgrywkach piłkarskich. Prezydent Zabrze Małgorzata Mańka-Szulik podkreśliła, że czas przygotowań do Euro 2012 to czas dla samorządów i inwestorów, to okres na budowę hoteli i dróg. – Nie czekamy biernie na decyzję, działamy. Wszystkie samorządy czują, że są w tej kwestii wspierane przez marszałka województwa śląskiego – mówiła. Zainteresowanie członków BPCC budziły także lotniska w Katowicach-Muchowcu, Rybniku, Bielsku-Białej, Rudnikach koło Częstochowy i Gliwicach. Odnosząc się do tej sprawy, marszałek Śmigielski powiedział, że ich wsparcie ze strony województwa będzie można rozważyć dopiero wówczas, gdy uregulowane zostaną uporządkowane struktury własnościowe. Biznesmeni zainteresowani byli także losami projektu ustawy aglomeracyjnej.

– Wydawało mi się, że Śląsk jest daleko za Warszawą czy Krakowem, ale biorąc pod uwagę to, co się tu teraz dzieje, śmiało mogę powiedzieć, że teraz jest „czas na Śląsk” – podsumował Alan Stretton konsul honorowy Wielkiej Brytanii w Katowicach. **m**

**Brytyjsko-Polska Izba Handlowa (BPCC)**

Niezależna pozarządowa organizacja. Głównym celem podejmowanych przez nią działań jest rozwój polsko-brytyjskich kontaktów gospodarczych. Wśród członków Izby znajdują się czołowi inwestorzy brytyjscy w Polsce oraz firmy działające w wielu sektorach przemysłu i usług.

60 lat Śląskiego Uniwersytetu Medycznego

# Bóg zapłać lekarskiej rod

– Światu lekarskiemu mówię głośno: „Bóg zapłać!”. **A otrzymany dziś medal przekazuję duszpasterzom pracującym w klinikach i szpitalach.** Tym, którzy stoją obok lekarzy, niosąc pomoc chorym – mówił abp Damian Zimoń. 10 kwietnia, z okazji 60-lecia Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, otrzymał on medal tej uczelni.

Z okazji jubileuszu uczelni aula budynku w Katowicach-Ligocie otrzymała imię prof. Witolda Zahorskiego. Odsłonięta została także poświęcona mu pamiątkowa tablica.

Pochodzący z lekarskiej dynastii prof. Witold Zahorski uczestniczył w powstawaniu Akademii Medycznej na Śląsku. To on m.in. wprowadził na śląskich uczelniach strój i insygnia

akademickie. Ale przede wszystkim był inicjatorem powstania medycyny pracy.

– Ojciec bardzo cenił sobie wielopokoleniowość rodziny – mówiła prof. Barbara Zahorska-Markiewicz. – Najwyższą wartość stanowiła dla niego kochająca się rodzina.

Ale rodziną prof. Witold Zahorski nazywał też grupę swoich współpracowników. – Czuł



Z okazji 60-lecia uczelni najnowsza sala wykładowa w Katowicach-Ligocie otrzymała imię prof. Witolda Zahorskiego. Odsłonięcia poświęconej mu tablicy dokonała jego córka prof. Barbara Zahorska-Markiewicz

ZDJĘCIA HENRYK PRZONCZONIO

## Nasz Uniwersytet



**PROF. EWA MAŁECKA-TENDERA, REKTOR**

– Obejmując funkcję rektora Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, zastałam uczelnię m.in. z budżetem na 2005 r. wynoszącym minus 18 mln zł, z komornikiem na koncie, zadłużeniem wewnętrznym polegającym na tym, że nie wyptacano środków na działalność

naukową i socjalną. Dziś zastanawiam się, czy gdybym wiedziała, jakiego kalibru sprawy stoją przede mną, czy byłabym tak odważna i podjęła się tej funkcji. Nie jest łatwo, ale cieszę się, że od 2 lat jesteśmy jedyną uczelnią w Polsce z dodatnim wynikiem finansowym. Żeby do tego dojść, musiałam podjąć bardzo trudne i niepopularne decyzje, jak m.in. zwolnienie ok. 500 osób. Ale tego wymagało dobro uczelni, której groziło widmo likwidacji. Finansowe uratowanie placówki uważam za swój największy sukces. Rektorowanie pochłania bardzo dużo czasu, ale staram się przynajmniej dwa razy w tygodniu być w szpitalu, bo wiem, że rektorem się bywa, a lekarzem będąc zawsze.



**PROF. ZBIGNIEW HERMAN, ABSOLWENT UCZELNI**

– Początki Śląskiej Akademii Medycznej były bardzo skromne. Dziś uniwersytet ma 5 wydziałów i kampus akademicki, o którym nawet nam się nie śniło. Jestem wzruszony widząc, że z pamiątkowej tablicy patrzy na nas prof. Zahorski, wielki uczony, legenda śląskiej medycyny. Człowiek, który zrobił wszystko, by w Katowicach-Ligocie powstało miasteczko akademickie. 60 lat w życiu uniwersytetu to bardzo mało. Ale w tym czasie uczelnia zrobiła już bardzo dużo. Tyle samo co najstarsze europejskie uniwersytety.

się odpowiedzialny za swój zespół, ale nigdy mu nie pobażał – wspomina jego uczeń, prof. Władysław Pierzchała. – Dzięki niemu zrozumiałem, że zawsze jest nadzieja i absolutna prawda, do której zbliżamy się przez naukę.

## Czterech chętnych na jedno miejsce

Śląski Uniwersytet Medyczny powstał w 1948 roku jako Akademia Lekarska, później Śląska Akademia Lekarska, a następnie Śląska Akademia Medyczna. Jej pierwsza siedziba znajdowała się w Zabrze-Rokitnicy. Pierwsze katedry i szpitale kliniczne znajdowały się w Zabrzu i Bytomiu. Kolejne powoływano w Katowicach, Lublińcu, Tarnowskich Górach, Chorzowie, Tychach i Sosnowcu. W 1971 roku jej siedzibą ustanowiono Katowice i rozpoczęto budowę miasteczka akademickiego w Katowicach-Ligocie. Obecnie, w ramach pięciu wydziałów, SUM kształci lekarzy medycyny, lekarzy dentystów, farmaceutów, analityków medycznych, biotechnologów, a także specjalistów z zakresu medycyny ratunkowej, dietetyki, pielęgniarstwa, położnictwa, fizjoterapii i kosmetologii. Od 2007 roku Śląska Akademia Me-

dyczna nosi nazwę Uniwersytet Medyczny. Tytuł ten otrzymała jako trzecia uczelnia medyczna w Polsce, po Łodzi i Poznaniu. Aby uzyskać status uniwersytetu, trzeba było spełnić kilka warunków. W tym podstawowy, jakim jest liczba kierunków, na których nadawane są stopnie doktora nauk medycznych. Na SUM stopnie te nadawane są na sześciu kierunkach.

Od kilku lat wzrasta liczba chętnych do studiowania na SUM. Na jedno miejsce przypada tu czterech chętnych.

## Rododendrony i formalina

Podczas uroczystości 60-lecia wręczone zostały medale i odznaki Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Wśród nagrodzonych jest metropolita katowicki abp Damian Zimoń. – Medal ten przekazuję duszpasterzom pracującym w klinikach i szpitalach. Tym, którzy stoją obok lekarzy, niosąc pomoc chorym – mówił. – Chciałbym też podziękować wam, lekarzom, jako pacjent. Bez was nie byłoby mnie tu dziś. Światu lekarskiemu mówię głośno: „Bóg zapłać!”

Metropolita katowicki wspominał też prof. Witolda Zahorskiego, którego spotykał często



# zinie

w katowickiej katedrze. – Jeśli kadra pracowników ma takich profesorów, to można być spokojnym o przyszłych lekarzy – dodał arcybiskup.

Prof. Ewa Małecka-Tendera ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym związana jest od 1966 roku. – Studia rozpoczynałam w Zabrze-Rokitnicy. Do dziś wspominam kwitnące rododendrony, przy których na ławeczce siadywałam z moim przyszłym mężem. Pamiętam też zapach formaliny w Zakładzie Anatomii – przychodziłam do domu z przeżartymi nią rękami. Wspominam też jednego z profesorów, autochtona, który tłumacząc nam coś, mówił: „przybiera to kształt liści dymbia”.

Prof. Andrzej Bętkowski, absolwent uczelni z 1955 r., wspomina m.in. prof. Stanisława Skowrona, zoologa, genetyka i ewolucjonistę. – Z przerażeniem patrzyliśmy na kolegów, którzy po niezdanym egzaminie z hukiem uciekali w popłochu z gabinetu profesora. A za biedakami wybiegał sam mistrz, rzucając za nimi indeksami i głośno wykrzykując słowa oburzenia i dezaprobaty dla usłyszanych przed chwilą odpowiedzi, chwalaćcy wówczas modną radziecką szkołę biologii Miczurina i Łysenki. Profesor Stanisław Józkiwicz cieszył się dużym mirem za piękny język i prosty sposób wyjaśniania skomplikowanych spraw.

**Anna Burda-Szostek**



**Abp D. Zimoń z rąk rektor prof. Ewy Małeckiej-Tendery odbiera medal Śląskiego Uniwersytetu Medycznego**

Jo, Ślązok

## Kany z Kany

tekst

**MAREK SZOŁTYSEK**

szoltysek@szoltysek.com.pl

**W** drugim rozdziale Ewangelii według św. Jana znajduje się ten słynny opis cudu, jakiego Chrystus dokonał podczas wesela w Kanie Galilejskiej. Otóż Chrystus i Matka Boska byli tam zaproszeni jako jedni z wielu gości. Zdarzyło się jednak, że gospodarzom zabrakło wina. Wtedy Matka Boska bardzo się przejęła tym problemem weselników i poprosiła Syna o pomoc. I potem Chrystus zamienił wodę w wino.

**T**en biblijny fragment był mi od dzieciństwa bardzo bliski i to wcale nie ze względu na wino. Na pamięć też znałem ryciny z moich starych *katelmusów*, czyli katechizmów, przedstawiające moment tego cudu. Jednak miałem z tym jeden problem, bo nie pasowały mi słowa opisu tego wydarzenia w Biblii i w owych *katelmusach*. No bo w polskich tekstach było napisane „Wesela w Kanie”. Nawet w niemieckim *katelmusie* – bo taki też z przedwojennych czasów mieliśmy po ciotce w domu – było w tytule jak byk napisane: „Die Hochzeit zu Kana”. A więc dlaczego, skoro chodzi o KANĘ, tekst polskiego opisu tego wydarzenia mówił, że „stało tam sześć STĄGWI” czy „napełnijcie STĄGWIE wodą”. Przecież to kompletnie nie ma sensu – denerwowałam się zawsze. Przecież tam powinno być napisane, że stały tam KANY i do tych sześciu KANÓW Chrystus kazał nalać wodę. A potem jak zamienił tę wodę w wino, to kazał te KANY zanieść staroście weselnemu, aby skosztował tego dobrego wina.

**A** zatem wyraźnie widać, że ja uczyłem się pisać, czytać, wyobrażać i myśleć na starych *katelmusach* czy



**Chrystus na weselu w Kanie w sześciu kanach zamienił wodę w wino**

*biblijkach*. Nie powinno więc już chyba nikogo dziwić, że potem zostałem autorem „Biblii Ślązoka”. Ale wróćmy do sprawy owej biblijnej kany. Na skutek mojej *katelmusowej* lektury byłem po prostu absolutnie przekonany, że duży pojemnik, jakiego znajomi śląscy gospodarze używali na mleko, od stworzenia świata nazywa się – *kana*. Zatem według mnie słowo *kana* było słowem międzynarodowym. Bo po polsku w kościele mówiono – KANA, w domu po śląsku – była KANA i w niemieckim *katelmusie* po ciotce – też była KANA. Więc skoro po śląsku, po polsku i po niemiecku była – KANA – to już dla mnie był to cały świat. Uważałem też, że skoro Chrystus w jakiejś miejscowości zrobił taki wielki cud i wodę z sześciu *kanów* zamienił w wino,

to na pamiątkę zmieniono nazwę tej miejscowości na – Kana. A że było to w Galilei, to – Kana Galilejska. Moją teorię potwierdzały też inne argumenty. Bo jak ktoś szedł po trochę mleka do gospodarza, to brał sobie pojemnik o nazwie *kanka*, czyli *mała kana*. Natomiast jak ktoś szedł do *tankszteli* po benzynę, to był mu wtedy potrzebny inny rodzaj *kany* – czyli *kanister*. Również z *kaną* wiązałem słowo *kanalizacja*. To miała być taka zakopana w ziemi specjalna *kana*, do której się leje brudną wodę, a ona nigdy się nie napełni, bo ma dziurę. Również chętnie, ale innym razem, opowieć co z *kaną* łączy: *kanaty*, *kanoldy*, *kanarki* i *kankana*. A tymczasem związek śląskiej *kany* z *Kaną Galilejską* uważam za oczywisty!

# Śląski Asyż



## 100-LECIE BAZYLIKI W PANEWNIKACH

– Po co wielka świątynia w środku lasu? – pytali mieszkańcy okolicznych domów i pukali się w czoło. Dziś bazylika panewnicka nie mieści się już pośród drzew, lecz w **samym centrum miasta.**

tekst

**Ks. MAREK ŁUCZAK**

młuczak@goscnieдельникny.pl

**K**iedy franciszkanie przybyli do Katowic, ich droga rzeczywiście wiodła przez las. Trudno uwierzyć, ale kiedy w te okolice przybywali pierwsi zakonnicy, to ruchliwa dziś ul. Panewnicka była jeszcze leśną ścieżką. Dopiero 3 lata później rozpoczęła się budowa monumentalnej, neoromańskiej bazyliki oraz klasztoru, które dziś są nazywane Śląskim Asyżem. W krajobraz Katowic wrosła nie tylko architektura kompleksu religijnego braci mniejszych, ale nade wszystko duch św. Franciszka.

## Strzał w dziesiątkę

Wszystko zaczęło się od dwóch zakonnych „złotych rączek” – braci: Tacjana i Ubalda, którzy 18 grudnia 1902 r. przyjechali do cichej wioski Stare Panewniki, żeby stojący do dziś domek przerobić na klasztor. Cztery dni później w uroczystej procesji przybyli tam ojcowie Wilhelm Rogosz i Kamil Bolczyk, którzy wcześniej prowadzili misję w sąsiednich Kochłowicach. Witają ich bramy triumfalne; na jednej z nich napisano: „Niech Bóg błogosławi Wasze przybycie!”.

Trzy lata później rozpoczęła się budowa potężnej bazyliki i klasztoru. Zadziwiające było tempo robót. W 1906 r. położono kamień węgielny i rozpoczęto

prace. W 1907 r. stanęła sylwetka świątyni. W tym samym roku zakonnicy przenieśli się do nowego klasztoru, a w niespełna rok później, w 1908 r., kard. Georg Kopp dokonał uroczystej konsekracji.

Z dala widoczna jest 30-metrowej wysokości kopia św. Franciszka. Stojący obok klasztor jest stolicą zakonnej prowincji, do której należą klasztory w ośmiu krajach: od Rosji, Estonii, Białorusi i Ukrainy aż po Polskę, Czechy, Niemcy i Austrię. Jest to jedyna na świecie franciszkańska prowincja, do której należą zakonnicy dwóch obrządków – zachodniego i wschodniego.

**Budowę bazyliki rozpoczęto w 1906 roku. Dwa lata później odbyła się uroczysta jej konsekracja**

Pomyśl sprowadzenia do Katowic zakonników w brązowych habitach okazał się strzałem w dziesiątkę, bo Górny Śląsk przeżywał wówczas okres burzliwego rozwoju przemysłu. Przybywało tu coraz więcej ludzi, którzy potrzebowali opieki duchowej, i taki był główny powód sprowadzenia franciszkanów z Góry św. Anny do Panewnika. Z czasem spokojna wieś rozrosła się i stała częścią Katowic.

## Śląskie Greccio

Panewnicka bazylika najbardziej znana jest z bożonarodzeniowej szopki, największej czy też jednej z największych w Europie. Zajmuje całe prezbiterium bazyliki. Ma 18 m wysokości, 13 m szerokości i sięga 10 m w głąb kościoła. W ciągu ostatnich trzech lat została rozbudowana także na boczne nawy, tworząc tryptyk. Chętnych, by ją zobaczyć, jest tak wiele, że franciszkanie zorganizowali nawet własną służbę kierowania ruchem samochodów.

W Panewnikach mieszka blisko stu duchownych. Są wśród nich bracia, pracujący w klasztorze np. jako krawcy. Dawniej nie brakowało ogrodników czy stolarzy, ale stolarni już nie ma, a na tym miejscu powstało „Herbarium św. Franciszka”. Specjalnością staje się produkcja i sprzedaż ziół z możliwością spożywania na miejscu w urokliwej kawiarence ziołowej. Ale są też wykładowcy mieszczącego się tam franciszkańskiego wyższego seminarium duchownego.

Mieszkają tam też zakonnicy, którzy zastępują chorych księży lub jeżdżą z rekolekcjami. – To bardzo typowe dla franciszkanów, którzy od początku byli wędrownymi kaznodziejami – tłumaczy jeden z ojców.

Panewnicki klasztor otacza też kalwaria ze stacjami Drogi





ZDJEŃCIE HENRYK PRZONDZIONO

**Od ubiegłego czwartku panewnicky franciszkanie mają sześciu nowych diakonów oraz dwóch prezbiterów (o. Jana Bosko Wojasa oraz o. Dariusza Leboka)**

Krzyżowej. Jest to zwykle miejsce ciszy, ale raz w roku trudno jest tam o skupienie. Wakacyjną porą odbywa się Festiwal Piosenki Ekologicznej „Ekosong”, na który zjeżdżają się młodzi ludzie z całej Polski. Ostatnio było wprawdzie 5 lat przerwy, ale impreza znów się rozpocznie – 21 września 2008 r.

Franciszkanie prowadzą również duszpasterstwo akademickie dla mieszkańców pobliskich akademików. Są kapelanami w sąsiednim kompleksie klinik Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

U panewnickich franciszkanów obowiązuje niepisana zasada, że zakonnicy, wstępując do klasztoru, zmieniają dotychczasowe imiona.

Są więc bracia, którzy wybrali sobie imiona starotestamentalne (Ezdrasz, Izajasz), anglosaskie (Alan, Roland), wschodnie (Dymitr, Igor), germańskie (Ginter,

Manfred), słowiańskie (Witostaw) czy rzymskie (Petroniusz). Ta zmiana ma zresztą głębokie uzasadnienie, bo i w Starym, i Nowym Testamencie są przykłady, jak zmiana imienia oznaczała powierzenie nowej misji.

### Pierwszy prymicjant

Mury bazyliki były świadkiem wielu doniosłych wydarzeń. Być może Katowice wkrótce będą mogły poszczycić się kolejnym, pochodzącym z tego miasta, błogosławionym. Chodzi o męczennika z okresu II wojny światowej, o. Euzebiusza Huchrackiego. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny. Urodził się w 1885 roku. Jego rodzina mieszkała w Katowicach przy ul. Karbowej 18. Ojciec był stolarzem w kopalni „Ferdynand”, nazwanej później kopalnią „Katowice”. Za udział w tajnej polskiej organizacji młodzieżowej Józef został usunięty z katowickiego gimnazjum. Przeniósł się do Wrocławia. W 1906 r. wstąpił do franciszkanów. Uroczyste śluby zakonne złożył 16 kwietnia 1910 r. Świecenia kapłańskie przyjął trzy lata później z rąk metropolity wrocławskiego kard. Geорга Kopmitra. Warto go wspomnieć z okazji

jubileuszu bazyliki, ponieważ jego prymicje były pierwszymi, jakie odbyły się we franciszkańskim kościele w Katowicach-Panewnikach.

Podczas I wojny światowej o. Euzebiusz był kapłanem w wojsku niemieckim. Szczycił się tym, że swą służbę pełnił w habitacie franciszkańskim, a nie w mundurze niemieckim. Po wojnie pełnił różne funkcje. Wśród współbraci uchodził za wzorowego kapłana i zakonnika, jak również za wielkiego patriotę i Polaka.

II wojna światowa zastała go w Goruszkach w Miejskiej Gór-

ce k. Rawicza, gdzie był przełożonym zakonnej placówki. O. Euzebiusz nie opuścił tamtejszego klasztoru, choć jego współbracia to zrobili. Pozostał z nim jedynie żyjący do dziś br. Hugolin Pieprzyk. Dzięki jego świadectwu wiemy, że o. Euzebiusz nie poddał się brutalnym naciskom, by wyrzec się wiary i polskości. Został za to uwięziony w Dachau. Zginął śmiercią męczeńską. Czwartek 10 kwietnia był w Panewnikach świętem kapłaństwa.

Po kandydacie na ołtarze, o. Euzebiuszu, święcenia przyjęli tu następni bracia. Oby także zasłużyli na glorię. ■

### Wielki jubileusz



**O. ALAN RUSEK, PROBOSZCZ BAZYLIKI W PANEWNIKACH**

– Stulecie bazyliki obchodzimy przez cały rok. Przy tej okazji chcemy zaprosić wiernych do odwiedzenia naszej świątyni. Benedykt XVI pod zwykłymi warunkami udzielił odpustu wszystkim gościom, którzy nawiedzą bazylikę w dniach jubileuszu. Kolejne

niedziele są okazją do dziękowania Panu Bogu za poszczególne sakramenty. Już ponad 34 600 wiernych przyjęło tutaj chrzest od zarania dziejów naszej świątyni. Ukoronowaniem obchodów będzie uruchomienie nowego dzwonu, który mieszkańcom Katowic będzie przypominał o obecności franciszkanów w ich mieście.

Kolekcja muszli z całego świata w Radzionkowie

# Odnajduję sygnatury B

**Nasza rodzina jest jak dwie połówki muszli małża** – jedna połówka to żona z córką, ich wyrozumiałość dla mojej pasji. Druga połówka to ja i moja pasja. Muszle małża są idealnie dopasowane i nic nie jest w stanie ich rozerwać, wierzę, że tak będzie również z nami.

Jacek Glanc z Radzionkowa nie wyobraża sobie kolekcjonera, który nie ma wsparcia rodziny. Z wykształcenia jest technikiem elektroradiologii. Od 21 lat pracuje w służbie zdrowia w zakładzie diagnostyki obrazowej. Po pracy wraca do rodziny i do swoich muszli. Ma ich już z całego świata 5 tys.

## Opowiadały godzinami

– Na przykład stożki, od lat cenione przez kolekcjonerów dla swych pięknych muszli o barwnym i skomplikowanym desenie, bywają niebezpieczne dla człowieka – kolekcjoner wskazuje rzędy podłużnych skorupki. – Wszystkie bowiem są zdolne do wytwarzania jadu, którego siła odpowiada jadowi kobry królewskiej, mamby lub węża koralowego. Wprawdzie nie polują na człowieka, potrafią jednak bardzo dobrze bronić się przed zakusami nieostrożnych zbieraczy. Od ich użądleń umiera co roku kilkanaście osób.

Inna historia dotyczy *bolinus brandaris* – niewielkiego ślimaka, żyjącego w Morzu Śródziemnym. Techniki produkcji barwników

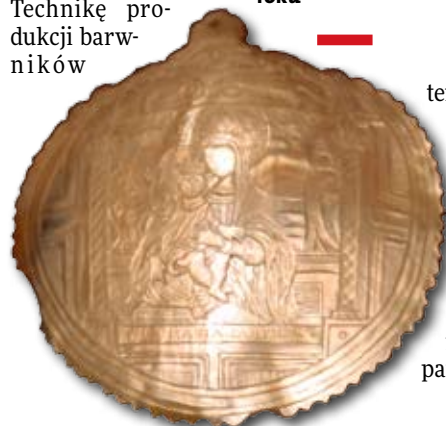
z tych ślimaków opanowali starożytni Fenicjanie, Grecy, a potem Rzymianie. Aby zabarwić tunikę senatora, używano ok. 15 tys. ślimaków. Wywar z nich miał beżowy kolor. Zamoczone w nim płótno zmieniało barwę na purpurową dopiero pod wpływem promieni słonecznych. Do takiego sposobu barwienia tkanin nawiązywał prorok Izajasz, pisząc „Choćby wasze grzechy były czerwone jak szkarłat, nad śnieg wybieleją”. Zabarwione tą techniką tkaniny pozostawały purpurowe na zawsze, więc porównanie proroka musiało działać na wyobraźnię.

## Z pasją jest jak z miłością

– Kiedyś wracałem z przepustki, gdy byłem w wojsku. W Katowicach przy dworcu głównym był sklep „Orient”. Na wystawie leżał potężny *syrix aruanus*, czyli muszla największego ślimaka żyjącego obecnie w oceanie. To zrobiło na mnie tak wielkie wrażenie, że postanowiłem taką muszlę zdobyć – wspomina początki swej pasji Jacek Glanc. – Po powrocie z wojska zdobyłem ją. Potem chciałem mieć w gablocie drugą, żeby było symetrycznie. Potem była dziesiąta, setna, tysięczna... Z pasją jest jak z miłością – zaczyna się od pierwszego wrażenia, a potem rośnie.

Jedną z muszli jest niezwykła. Kolekcjoner dostał ją w Bytomiu na targu staroci od pani Emilii.

**Wizerunek Matki Bożej wyrzeźbiony w perłopławie pochodzi z 1925 roku**



ZDJEŃCJA MIROSŁAW RZEPKA

**Róg Trytona na wyspach Polinezji służył jako instrument sygnałowy, używany przez rybaków. Dźwięk uzyskiwany dzięki takiej muszli do dzisiaj przywołuje Japończyków do szintoistycznych świątyń. Muszlę prezentuje właściciel kolekcji**

– Opowiadała, że wysprzedała pamiętki rodzinne. Widziałam mnie, jak szukam różnych muszli. Podarowała mi wizerunek Matki Bożej wyrzeźbiony w perłopławie – mówi Glanc. – Wyjaśniła, że nie chce tej muszli sprzedawać, bo to pamiątka, którą w 1925 roku jej rodzice przywieźli ze swej podróży poślubnej do Wenecji. Uznała moją kolekcję, za najlepsze miejsce dla tej muszli. Dziś, gdy na nią spoglądam, zawsze się wzruszam.

## Żeby nie przestać się dziwić

**Kiedy w XII wieku Marco Polo podróżował na ziemię chana mongolskiego Kubilaję, zobaczył po raz pierwszy filiżankę. Jej gładkość skojarzyła mu się z porcelanką z morza śródziemnego, którą włosi nazywają „porceletta”. Tak też nazwał filiżankę, a następnie nazwa ta przeniosła się na wszystkie wyroby z tego materiału. Okazuje się więc, że w naszym kręgu kulturowym porcelana zawdzięcza swą nazwę ślimakowi**





oga



**Na farmie pana Miki Moto w Japonii zarodki pereł w postaci celuloidowych kuleczek są wprowadzane do muszli sztucznie, ślimak otacza je masą perłową i chociaż takie perły nie mają wartości jubilerskiej, muszla z nimi prezentuje się bardzo okazale**

cenniejsza. Dla mnie wszystkie są ważne.

Dzisiaj rozpoczęcie zbierania muszli utrudniają przepisy graniczne. Nie można pojechać do Egiptu i przywieźć sobie jakiś wspaniały okaz. Najpierw trzeba uzyskać zezwolenia.

– W tym pięknie odnajduję odwieczne sygnatury Boga pozostawione nam, byśmy ciągle zdumiewali się światem – wyznaje Jacek Glanc. – Traktuję moją przygodę, jako wejście w czarowny świat, z którego mogę uszczknąć dla siebie odrobinkę z ogromu tego piękna. Jednak to wymaga pokory, postawy dzisiaj niezbyt modnej.

**Mirosław Rzepka**

Część niezwyklej kolekcji

Jacka Glanca można oglądać w Centrum Kultury „Karolinka” w Radzionkowie, do 28 kwietnia. Więcej o muszlach i ich zbieraczach w Internecie: <http://www.musze.concha.pl>.

## Festiwal Młodych Talentów „Helikon” w Chorzowie

# Wysłuchani w szept muz

W starożytnej Grecji na górze Helikon mieszkały muzy. Dzisiaj pod nazwą tej góry odbywa się w Chorzowie **festiwal młodych talentów.**

**D**o roku 1996 odbywały się Festiwale Kultury Szkolnej na szczeblu wojewódzkim – tłumaczy dyrektor MDK Tomasz Ignalski. – Nasz festiwal to pozostałość po tamtej imprezie. Dom Kultury Batory zajął się rywalizacją młodzieży szkół średnich. Obecna edycja jest siódmą, która odbywa się w takiej formie.

Na tegoroczny konkurs wpłynęło prawie 150 zgłoszeń. W przesłuchaniach wzięło udział blisko 500 osób. Przybyli nie tylko z Chorzowa, ale również z Rybnika, Piekar Śląskich, Sosnowca, Siemianowic czy Rudy Śląskiej. Chętnych było tak wielu, iż część przesłuchań odbyła się w klubie Szuflada 15. Całość zorganizowali wolontariusze.

– Należymy do Młodzieży Rady Miasta. Pracę nad Helikonem zaczęliśmy od grudnia ubiegłego roku – mówi jeden z organizatorów, Piotr Dudek. – Na początku mieliśmy problemy



**Przedstawiciele zespołu Blainte odbierają główną nagrodę w kategorii tanecznej**

z pozyskaniem sponsorów i patronów medialnych. W całym przedsięwzięciu pomagali nam radni oraz pracownicy MDK. Najwięcej trudności mieliśmy z pogodzeniem pracy przy konkursie ze szkołą i życiem prywatnym. Jesteśmy jednak zadowoleni, iż tyle osób się zgłosiło.

Konkurs przebiegał w czterech kategoriach. Wśród 30 formacji tanecznych najlepszy okazał się zespół Blainte. Wyróżniono również Biedronki, zespół LA.ST i duet Katarzyny Korsak

i Pauliny Kańczok. Specjalnie nagrodzono Emila Kuśminka i Natalię Brodę.

Grand Prix w kategorii teatralnej zdobył Filip Kosior z Chorzowa.

– Ułożyłem monodram pt. „Tydzień” na podstawie książki Sławomira Shuty „Zwał”. Przy scenariuszu pomagała mi mama, która jest kulturoznawcą i prowadzi koło teatralne – opowiada 15-letni laureat, uczeń III LO im. Batorego w Chorzowie. – Jestem w zespole teatralnym od 11 lat i postanowiłem spróbować swych sił w monodramie. Cieszę się, że zostałem zauważony przez jury.

II nagrodę w tej kategorii zdobył Teatr „K”, a I – Tajemnicza Grupa Bez Nazwy.

Wiersze literackich laureatów zostaną wydane w tomiku pt. „To dziecko nie może urodzić się martwe”. Najlepszą poetką okazała się Joanna Proszkowska.

W kategorii muzycznej wystartowało 28 solistów 21 zespołów. Jury przyznało tylko jedną nagrodę dla zespołu. Dostały ją Paulina Pudło i Snadra Linowiecka. Wśród solistów triumfowała zdobywczyni Grand Prix Magdalena Grzegorzczek. Wyróżniono również Aleksandrę Bruj oraz Małgorzatę Langer.

**mr**

## Po tragedii w „Halembie”

# Aresztowania na szczycie

**R**aport Wyższego Urzędu Górniczego już dawno wspominał o nieprawidłowościach w kopalni „Halemba”. Przypomnijmy: w wyniku katastrofy w listopadzie 2006 roku śmierć poniosło tam 23 górników. Feralnego dnia specjalistyczne czujniki trzykrotnie wskazywały występowanie mieszaniny wybuchowej gazów, a pomimo to nie wstrzymano prowadzenia robót. Już w ubiegłorocznym ra-

porcie mowa była o winie dyrekcji, co podczas procesji Bożego Ciała skomentował abp Damian Zimoń. – W górnictwie panuje atmosfera sukcesu za wszelką cenę – powiedział. – Praca musi być wykonywana w poczuciu odpowiedzialności, nie możemy być niewolnikami pracy. W atmosferze, w której żyjemy, liczy się wydobywanie za wszelką cenę oraz pieniądze i sukces. Tak być nie musi – dodał. Niestety, diagnoza

metropolity okazała się trafna. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można dziś sądzić, że po stronie dyrekcji musiały mieć miejsce poważne uchybienia, skoro doszło do aresztowań. Taki środek prokuratura stosuje bowiem tylko wtedy, kiedy ewentualność popełnienia przestępstwa jest wysoce prawdopodobna, a czyn, o który się oskarża – obarczony jest sankcją wielu lat pozbawienia wolności. ■

## Animacyjny Oscar w Centrum Scenografii Polskiej

## Spójrz w oczy animkom

Dwie wystawy poświęcone filmom animowanym otwarto w Centrum Scenografii Polskiej (CSP) Muzeum Śląskiego w Katowicach.

Powodów otwarcia takich wystaw było kilka: najpierw 60-lecie polskiej animacji, potem Oscar dla „Piotrusia i wilka”, a na koniec trzecia edycja Festiwalu Sztuki Filmowej „Celuloïd, Człowiek, Cyfra” – mówi Ewa Moroń, dyrektor CSP.



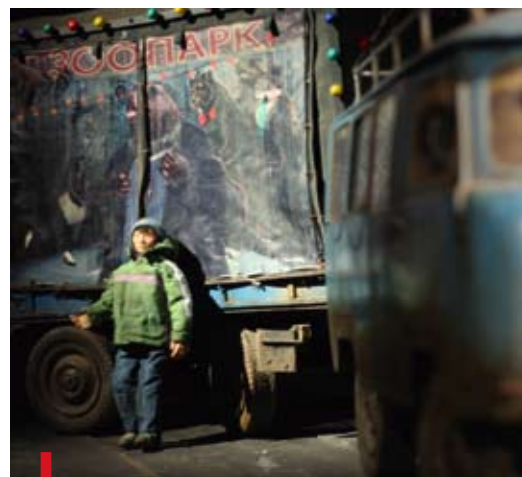
ZDJEŃCIA MIROSLAW RZEPKA

W Katowicach można oglądać pierwszą poza łódzią prezentację scenografii do oscarowego „Piotrusia i wilka”

Jedną z wystaw pokazuje oryginalne plany filmowe, w których powstawał animowany film „Piotruś i wilk”, druga jest poświęcona najciekawszym pracom filmowym wybitnego scenografa i reżysera Jerzego Zitzmana. W sumie prezentują historyczne i współczesne dokonania Polaków w dziedzinie filmowej animacji.

– Kiedy ekranizacja baletu Sergiusza Prokofiewa z 1936 r. zdobyła w tym roku Oscara w kategorii krótkometrażowych filmów animowanych, wiedzieliśmy już, że chcemy pokazać scenografię do tego filmu – opowiada Ewa Moroń. – Film powstał w technice poklatkowej, rzadko dzisiaj stosowanej animacją lalkową, wymagającą bardzo żmudnej pracy. Niestety, część scenografii trafiła do angielskiego koproducenta filmu. Pokazujemy tylko to, co udostępnił nam łódzki Semafor.

To pierwsza prezentacja scenografii „Piotrusia i wilka” poza Łodzią. Możemy obejrzeć lalki Piotrusia, wilka, kaczki, a nawet zajrzeć do okna chaty dziadka. Jest stara wołga, wóz cyrkowy, a także zdjęcia odstawiające kulisy produkcji.



Na wystawie nie zabrakło również samochodów ani wozu cyrkowego

Druga wystawa poświęcona jest najciekawszym pracom filmowym Jerzego Zitzmana, zrealizowanym w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Scenopisy filmowe jeszcze za życia artysty zostały przekazane do zbiorów Centrum Scenografii Polskiej. Publiczności prezentowane są po raz pierwszy. Jerzy Zitzman zrealizował w bielskiej wytwórni 34 filmy.

Wystawy zostały otwarte w ramach III Festiwalu Sztuki Filmowej „Celuloïd, Człowiek, Cyfra”. Można je oglądać w CSP do 15 czerwca. Zwiedzający, oprócz eksponatów, mogą obejrzeć „Piotrusia i wilka” oraz kilka wybranych filmów animowanych przez Jerzego Zitzmana.

mr

## Warto przeczytać

## Ludzkie ślady

Wytrawny podróżnik bez trudu zorientuje się, w jakich stronach akurat przebywa. Pomocą będą dla niego nie tylko busole i mapy, czasami wystarczy rzut oka na okolicę. Nierzadko jednak pierwsze wrażenie może okazać się złudne, szczególnie jeśli ktoś przebywa akurat w miejscach granicznych. W naszym regionie na przykład można się natknąć na fragmenty typowo niemieckiej architektury, szczególnie jeśli przekroczyło się dawną (przedwojenną) granicę w okolicach Zabrze. Okazuje się jednak, że również na terenach Górnego Śląska, które przed wojną przynależne były Polsce, także wiele miejsc przypomina o obecności Niemców na tych terenach. Dodajmy – że była to obecność pod wieloma względami znacząca. Mówi o tym album wydany przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej „Górnośląscy potentaci – dziedzictwo Ballestremów”. Publikacja jest w pewnym sensie owocem przypadkowej wizyty studentów w pałacu w Pławniowicach.

Tak bardzo zachwycili się obiektem, że postanowili dokładnie zbadać jego dzieje. Kiedy w ten sposób dotarli do dziedzictwa rodziny Ballestremów, przed ich oczyma otworzyła się historia niesamowitych ludzi. W PRL-u o nich nie pamiętano, nie tylko ze względu na niemiecką proweniencję, ale i dlatego, że zadawali kłam socjalistycznym stereotypom. Byli przecież kapitalistami, ale niewiele mieli wspólnego z tym, co o takich ludziach mówiła ówczesna propaganda. Ballestremowie przyczynili się do rozwoju Śląska, nie tylko zresztą cywilizacyjnego, ale też kulturowego, a nawet religijnego.



Górnośląscy potentaci – dziedzictwo Ballestremów. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej

Ukazała się II część publikacji „Kościół Mariacki w Katowicach. Fakty i ludzie”. Okazją jest 100-lecie obecności tej świątyni w mieście. Jeśli zaś chodzi o świątynię, to najczęściej chodzi też o parafię. Taka refleksja na pewno zrodzi się przy lekturze tekstów, które ukazują konkretnych świeckich i duszpasterzy. Zadziwiająca jest skala działalności wokół jednej wspólnoty, która w swych dziejach zaowocowała mnóstwem inicjatyw i stowarzyszeń. Z perspektywy lat znaczenia nabierają nie tylko ruchy kościelne, ale w nie mniejszym stopniu ochronki parafialne. W jednym i drugim przypadku chodzi o konkretnego człowieka.



Kościół Mariacki w Katowicach. Fakty i ludzie. Cz. II. Wszelchnia Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk im. W. Różyckiego